



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 2(111) 2024

W numerze: |

ARTYŚCI ANDERSA 5 - 9

TADEUSZ OLSZAŃSKI 10 - 12

WAWRZYNIEC DAYCZAK –
ARCHITEKT LWOWA 19 - 22

PROJEKT „RETROLIGA” 23 - 25

*Foto: Początek ulicy Łyczakowskiej, tramwaj.
Pocztówka pocz. XX wieku*

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

SZANOWNI CZYTELNICY LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO!		3		
			4		CO KOCHAĆ? CNOTY KARDYNALNE MAJ WE LWOWIE
ŚLADAMI ARTYSTÓW ANDERSA		5-9		
			10-12		TADEUSZ OLSZAŃSKI RODEM ZE STANISŁAWOWA (1929-2023)
CMENTARZE NA PRZEDMIEŚCIACH LWOWA		13-15		
			16-18		LEKSYKON KRESOWIANIE NA ŚLĄSKU PO 1945 ROKU
WAWRZYNIEC DAYCZAK - ARCHITEKT LWOWA I GALICJI WSCHODNIEJ		19-22		
			23-25		PROJEKT „RETROLIGA”
POZOSTAŁY WSPOMNIENIA ...		26-27		
			28-29		JUBILEUSZOWY XX TOM „KRESOWEJ ATLANTYDY”

SZANOWNI CZYTELNICY LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO!

Przedstawiamy państwu kolejny w tym roku numer naszego Biuletynu. Z przykrością musimy poinformować, że na ten rok nie otrzymaliśmy dofinansowania z środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Wszelkie nasze starania i odwołanie, wstawiennictwo zacnych osób, niestety nie pomogło. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy starali się pomóc w otrzymaniu dotacji, a w szczególności panu pośłowi Tadeuszowi Samborskiemu. Widocznie kultura i historia Lwowa i Kresów już nikogo nie interesuje w MKiDN. Przykre to jest i bardzo wymowne, ponieważ żadna kresowa organizacja w ramach konkursu ministerialnego takiej pomocy nie otrzymała. I tutaj postawię trzykropek . . . , a każdy sam niech sobie dopowie dlaczego?

My jednak się nie poddajemy i nie pozwolimy na zaprzestanie wieloletniego wydawnictwa Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego. Nasz kwartalnik ma długą historię i cieszy się wielką popularnością wśród czytelników. Jest to jedyne czasopismo w Polsce, które jest wysyłane nieodpłatnie, gdyż uważamy, że organizacja pożytku publicznego nieposiadająca działalności gospodarczej nie może pozyskiwać zysków. Nie zarabiamy na historii naszego dziedzictwa, promujemy miłość do Lwowa, Ziemi dawnej Rzeczypospolitej skąd wywodzą się nasze korzenie.

Zwracamy się do Czytelników, Miłośników, Sympatyków Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z prośbą o pomoc i wsparcie w trudnym okresie. Z państwa pomocą na pewno przetrwamy i będziemy mogli nadal cieszyć państwa kolejnymi numerami Biuletynu.

W tym kierunku poczyniliśmy kilka kroków. Utworzyliśmy na internetowej platformie PATRONITE. PL nasz profil i prosimy o wsparcie (reklama i link obok). Zachęcamy do wsparcia nas także w sposób tradycyjny wpłacając darowizny na konto Towarzystwa (podane na str. 31) z dopiskiem „Na Biuletyn” lub osobiście w biurze

na Krakowskim Przedmieściu 64/4 w każdą środę w godz. 14.00 – 17.00.

Szukamy wolontariuszy, osoby chętne do wzięcia udziału w corocznej kweście na warszawskich cmentarzach do puszek kwestarskich. Zbiórka jest zarejestrowana na portalu zbiórek MSWiA pod numerem 2024/1604/2024 i już działa pod nazwą KWESTA NA RENOWACJĘ CMENARZY LWOWA I KRESÓW.

Jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc i również zaszczyt, że możemy działać dla was!

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



PATRONITE

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

<https://patronite.pl/TMLiKP>

Władysław Bełza
(ze zbioru wierszy małego Polaka)
Pisownia z oryginalnych tekstów

Co kochać?

Co masz kochać? Pytasz dziecię,
Co dla serca jest drogiego?

Kochaj Boga, bo na świecie,
Nic nie stało się bez Niego.

Kochaj ojca, matkę swoją,
Módl się za nich co dzień z rana,

Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.

Do Ojczyzny, po rodzinie,
Wzbudź najczystszy żar miłości:

Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.

W czyjem sercu miłość tleje
I nie toczy go zgnilizna,

W tego duszy wciąż jaśniej
Bóg, rodzina i ojczyzna!

Cnoty kardynalne

Trzy są cnoty, o tym wiedz,
Które trzeba w sercu strzedz.

Pierwsza, Wiary silna broń,
Wiary, w Polski trwały byt,

Że ją dźwignie Boża dłoń
I na sławy wzniesie szczyt

Druga, w doli gorzkiej, złej,
Niech od zwątpień strzeże cię;

Zdrój pociechy płynie z niej,
Trzecia, Miłość, której siew,
W serca rzucił niebios Pan,

Która każe własną krew,
Za ojczysty przelać łan!
Te są cnoty, o tem wiedz,
Któreś winien w sercu strzedz!

Marian Hemar
Maj we Lwowie

Tak się zaczynał maj - od czerwieni.
Majowemi ulicami szli
Górą wiała gniewna pieśń – o krwi,
Którą długo leją ludu katy,
Górą chwiała się pieśń robotnicza
O krwi ludu i o dniu zapłaty,
I śpiewali ją nienasyceń
Ową nutą, co serce upaja,
A nad nimi szkarłatów sztandary,
Jakby kwiaty na wietrze i pieśni,
Zakwitały czerwone dokoła.

Aż tę czerwień i tę pieśń ponieśli
Pod wyniosły pomnik Mickiewicza.
A on, lirę biorąc z rąk Anioła,
Co się nad nim pochylał skrzydlaty
Patrzył w górę.

A trzeciego maja –
Z wież, z balkonów, z obłoków i z okien
Białą, białą sfruwało niedzielą,
Chmurą bieli w tę czerwień – i bielą
U jaskrawych grało amarantów,
Orły niebem latały wysokiem,
Wiatr zielony chorągwie żagle
Dumą wzdymał i majową chwałą
I muzyka grała tajemnicza,
Staroświecka melodia z kurantów
Wraz i rzewna bardzo i wesoła.
I zielony Lwów na tej muzyce,
Na tych żaglach i na orłach – nagle
Płynął – płynął i po niebie – przed siebie –
Pod wyniosły pomnik Mickiewicza

Który, lirę biorąc z rąk Anioła,
Patrzył w górę – w górę – w tajemnicę
Anielskiego nad sobą oblicza.

ŚLADAMI ARTYSTÓW ANDERSA

„Nie myślę, żeby istniała w historii wojen armia, która od pierwszej chwili swojego powstania, potem w czasie przemarszu przez pół świata, wreszcie w samej akcji bojowej, z pełną świadomością organizowała i prowadziła drugą, zupełnie inną akcją (edukacyjną). W jej programie odgrywała znaczną rolę, będącą zawsze ważnym elementem troski władz 2. Korpusu, edukacja artystyczna w zakresie sztuk pięknych oraz dbałość o umożliwienie, na ile pozwalały wojenne warunki, swobodnego i indywidualnego rozwoju artystycznych talentów”.

dr Karolina Lanckorońska
żołnierz 2. Korpusu i historyk sztuki

Gdy w 1942 roku tworzyła się Armia Andersa z byłych więźniów, polskich żołnierzy, do Buzułuku przybywali również cywile, dzieci ze wszystkich zakątków Syberii dokąd ich zesłano na nieludzką ziemię aby stamtąd nigdy nie wrócili. Te fakty są szeroko opisane w literaturze, wspomnieniach historycznych. Choć nie wszyscy dotarli do punktów zbiorczych, a jeszcze mniej przeszło cały szlak bojowy z Armią Andersa i dotarło do punktu jednej z najważniejszych bitew II wojny światowej, bitwy o wzgórze Monte Cassino, której w tym roku obchodzimy osiemdziesiątą rocznicę. Wśród przybywających do punktów zbiorczych byli także artyści-plastycy, malarze, rzeźbiarze. Były to osoby już wykształcone jak również i młodzi utalentowani ludzie, którzy albo musieli przerwać studia, albo nie zdążyli podjąć nauki. Takie perełki starano się wyłapywać, dając im możliwość rozwijać talent w tych trudnych czasach.

Aby zgłębić ten temat warto zasięgnąć po obszerną monografię „Artyści Andersa. Continuita e novita”, która doczekała się trzech wydań, a także sięgnąć po album „Artyści Andersa. Uratowani z „nieludzkiej ziemi” autorstwa prof. dr. hab. Jana Wiktora Sienkiewicza, twórcy i kierownika jedyne w Polsce Zakładu Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji mieszczącego się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Te publikacje przybliżają twórczość świetnych, ale bardzo mało znanych w Polsce artystów Andersa. Publikacje te przywracają Polsce jej narodowych twórców, niezwykłych żołnierzy Armii Andersa oraz cywili, którzy stanowili po 1945 roku emigrację powojenną, gdzie na obczyźnie mogli swobodnie tworzyć i wyrażać swoje nadzieje w tym czasie gdy ojczyzna nadal trwała w niewoli sowieckiej.

JAN WIKTOR SIENKIEWICZ

ARTYŚCI ANDERSA



POLSKI INSTYTUT STUDIÓW NAD SZTUKĄ ŚWIATA

Wiedza o dorobku i twórczości wojennej żołnierzy-artystów uratowanych z sowieckich łagrów przez generała Władysława Andersa w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie, a potem w 2. Korpusu jest w Polsce mało znana i prawie nieobecna w dziejach polskiej historii sztuki. Żołnierze-artysci wraz z Armią Andersa przemieszczali się w kierunku Włoch przez



Ołtarz zbudowany przez żołnierzy 2 korpusu na dziedzińcu klasztoru św. Piotra w Tyberiadzie 1946 r.

Iran, Irak, Syrię, Liban, Palestynę i Egipt. W tych wszystkich państwach podczas stacjonowania 2. Korpusu były tworzone wystawy ich twórczości. Często prace były kupowane do



Fot. M. Świrski Tadeusz Zieliński Matka Boska Kozielska 1941 r. płaskorzeźba kolorowana fot.arch. jws

przez miejscowych znawców sztuki do muzeów i kolekcji prywatnych.

W Armii Polskiej na Wschodzie, a potem w 2. Korpusie twórczość plastyczna wyrażała się na trzech poziomach. Po pierwsze – na poziomie użytkowym gdzie artyści realizowali zlecenia i zamówienia dowództwa. Były to oprawy plastyczne uroczystości okolicznościowych, dekoracje świetlic i kaplic w miejscach postoju. Po drugie - były to dzieła na zlecenia indywidualne. Rysunki i szkice czy też wykonane z kości zwierzęcych miniaturowe płaskorzeźby z wizerunkiem Matki Boskiej. Była to twórczość z przed 1941 roku. Znane są rysunki autorstwa Stanisława Westwalewicza i Zygmunta Turkiewicza. Jednym z takich przykładów tej twórczości jest wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej, płaskorzeźby wykonanej w drewnie, pomalowanej kredkami, a wykonanej w obozie kozielskim w 1941 roku przez Tadeusza Zielińskiego. Ta uratowana ikona przeszła z żołnierzami Armii Andersa cały szlak bojowy i obecnie znajduje się w ołtarzu Kaplicy Pamięci Narodowej w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Po trzecie – były to rysunki, szkice węglem, akwarele, które powstawały w warunkach bojowych przez żołnierzy-rysowników. Obrazy i rysunki odtwarzały akcje bojowe z pierwszych linii frontu. Przykładem są prace Stanisława Gliwy, Józefa Czapskiego.

W celu ratowania, a potem stałej pomocy świadczonej na rzecz sztuki: teatru, piśmiennictwa, wydawnictwa oraz plastyki została podjęta decyzja generała Władysława Andersa o utworzeniu Oddziału Kultury i Prasy Armii Polskiej na Wschodzie w Jungi Jul jako Biura Kultury, Prasy i Propagandy Armii Polskiej. Jej kierownikiem w 1942 roku

został mianowany malarz i pisarz Józef Czapski. Malarz i witrażysta Ryszard Demel pisał: „Z nim i inni artyści-żołnierze upamiętnili drogę z łagrów, przez Bliski Wschód, aż do Włoch. Ich szkice i rysunki z miejsc postoju i walk 2. Korpusu są już częścią historii naszego malarstwa.” Głównym inicjatorem artystycznego i wystawienniczego życia żołnierzy-artistów z 2. Korpusu był artysta malarz Józef Jarema.

W dorobku artystów plastyków nie można pominąć ich działalności na polu fotografii i twórczości plakatowej. Wiele prac fotograficznych oprócz bezcennej wartości dokumentalnej, miała walory artystyczne. Najczęściej były dziełem wykształconych w przedwojennej Polsce profesjonalistów. Dwa miesiące od wyjścia z „nieczłowieckiej ziemi”, 6 października 1942 roku w teherańskim Klubie Ormiańskim została otwarta wystawa fotograficzna pt. „Armia Polska w ZSRR”, celem której było przedstawienie życia Armii Polskiej i polskiej ludności cywilnej w Rosji Sowieckiej.

Kilkudziesięciosobowa grupa żołnierzy-artistów 2. Korpusu wzięła udział jako czynni żołnierze w bitwie o Monte Cassino. Wśród nich byli Stanisław Westwalewicz, Mikołaj Portus, Tadeusz Wąs, Karol Badura, którzy pozostawili



Stanisław Westwalewicz "Z Kurdystanu" akwarela papier 1943 r. w Muzeum Okręgowym w Tarnowie fot. P. Drewniak

po sobie wiele obrazów. Stanisław Gliwa - wybitny grafik, członek przedwojennej grupy artystycznej „Szczep Rogate Serce”, będący często na pierwszej linii frontu swoje rysunki opracowywał w wojskowym namiocie, tworząc powielane i reprodukowane w polskojęzycznej prasie niezwykle linotypy.



Zygmunt Turkiewicz "W irańskiej wiosce" akwarela papier 1942 r. wł ae. fot jws



Karol Badura "Monte Cassino" 1944 technika mieszana wł. pryw. fot.jws

W walce o wzgórze poległ Roman Burdyłło pozostawiając po sobie obrazy olejne i rysunki. Portrety żołnierzy i sceny bitewne, ruiny klasztoru benedyktynów malowali Karol Badura, Jan Kościółkowski. Prace Zygmunta Turkiewicza były wykorzystane w pierwszym wydaniu książki Melchiora Wańkowicza „Monte Cassino”.

Po zwycięstwie na Monte Cassino i przemieszczeniu się 2. Korpusu pod Rzym do miejscowości Cecchignoli żołnierze-artysty jako przyszli studenci rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych szybko wpisali się w odradzające się życie artystyczne w Rzymie. Grupa zebranych kandydatów przez generała Władysława Andersa i odkomendowanych do Ośrodka Akademickiego w Cecchignoli pod Rzymem liczyła 11 oficerów oraz 36 podoficerów i szeregowych. Opiekę nad przyszłymi studentami objął artysta-malarz i przedwojenny

pedagog Marian Bohusz – Szyszko, który dołączył do 2. Korpusu po pięciu latach spędzonych w obozach jenieckich na terenie Niemiec. Grupę ochotniczek-studentek wzięta pod swoją opiekę dr Karolina Lanckorońska. Tak została utworzona Rzymska Szkoła Malarstwa, która była jednym z pomysłów generała Władysława Andersa, by po zakończeniu działań wojennych zaoferować byłym żołnierzom możliwość intelektualnego rozwoju i dobrego przygotowania do wejścia w życie cywilne. Żołnierze zainteresowani akademickimi studiami artystycznymi we Włoszech otrzymali skierowanie na egzaminy wstępne do Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych (dzisiaj Accademia di Belle Arti). Warunkiem przyjęcia na akademię był egzamin z rysunku, udokumentowana matura i znajomość podstawowa języka włoskiego. Po zakończeniu wojny od roku akademickiego

1945/1946 wszystkie uczelnie były przepelnione włoskimi żołnierzami. Niektórzy polscy żołnierze szukali szczęścia na innych uczelniach artystycznych w Bolonii, Florencji. Szacuje się, że zostało przyjęte na uczelnie włoskie około 1200 studentów polskich.

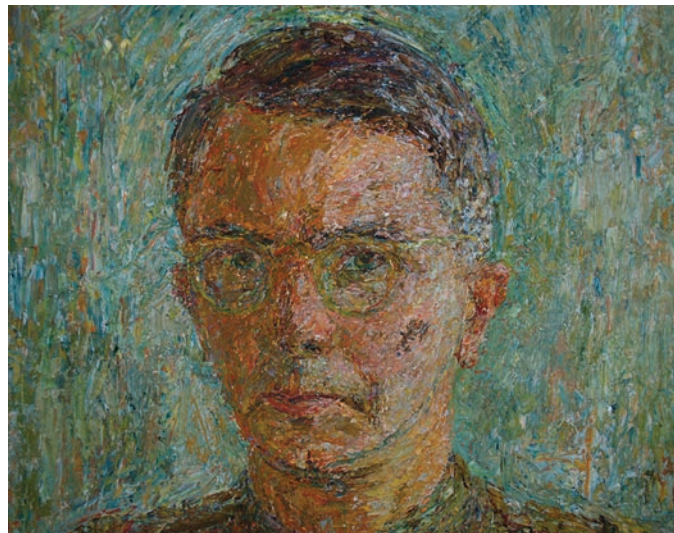
Wyjazd żołnierzy-artystów 2. Korpusu z Włoch do Anglii wraz z generałem Władysławem Andersem i ich opiekunem Marianem Bohuszem – Szyszką nastąpił na przełomie października – listopada 1946 roku, gdzie po długich, ale konsekwentnych staraniach opiekuna grupy żołnierze mogli kontynuować studia artystyczne. Nie wiemy jak potoczyłyby się losy polskich studentów we Włoszech. Na pewno gorzej dla tych, którzy po wygaśnięciu pomocy materialnej z Polskiego Komitetu Przyniesienia i Rozmieszczenia pozostali w Rzymie, a potem zdecydowali się na powrót do Polski. Artyści ci nie utrzymywali kontaktów z kolegami z rzymskiego okresu, a ich kariery zostały przerwane albo ich twórczość była marginalizowana przez dziesięciolecia.

Poza Wielką Brytanią artyści Andersa żyli i tworzyli we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Ameryce, Kanadzie, Meksyku, Argentynie. Ich dorobek twórczy do upadku muru berlińskiego nie był znany w ojczyźnie. Dopiero w Polsce demokratycznej dzięki wymienionym publikacjom możemy poznać ich historię i twórczość.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Stanisław Gliwa linoryt z cyklu Monte Casino1



Marian Bohusz-Szyszko "Autoportret"
olej płyta przed 1945 wł ae. fot jws.



Zofia Romer "Ulica w Teheranie"

ALICJA KOCAN

TADEUSZ OLSZAŃSKI

rodem ze Stanisławowa (1929-2023)



*Tadeusz Olszański
dziennikarz, pisarz, tłumacz, hungarysta*

Dziennikarz i publicysta, tłumacz literatury węgierskiej i pisarz urodził się w 1929 roku w polsko-węgierskiej rodzinie w wielokulturowym Stanisławowie. Językiem polskim obdarował go ojciec, lekarz (z dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, Lwów 1907), natomiast węgierski odziedziczył po matce.

W Stanisławowie spędził pierwsze lata swojego życia. W 1943 roku Olszańskim udało się przedostać z okupowanej najpierw przez Sowieców a potem przez Niemców wschodniej Galicji na Węgry. Jako 14-letni chłopiec trafił do słynnego polskiego gimnazjum w Balatonboglárze, które ukończył.

Po zakończeniu wojny rodzina Olszańskich w 1945 roku wróciła do Polski.

Po ukończeniu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim w 1952 roku z wielkim powodzeniem i sukcesami realizował się w tej profesji. Rozpoczął pracę w powstającym wówczas wydawnictwie Iskry przy Wy-

dawnictwie Książka i Wiedza. Przez 15 lat w „Sztandarze Młodych” (1957 – 1971) kierował działem sportowym, uważanym za wiodący w prasie drukowanej. Spod jego ręki wyszło wielu wybitnych dziennikarzy sportowych. Następnie pracował w tygodniku „Sportowiec”, redakcji sportowej Telewizji Polskiej, kierował działem olimpijskim. W latach 1990-1994 jako stały korespondent Polskiego Radia i TVP w Budapeszcie relacjonował wydarzenia na Węgrzech i Jugosławii. W swoim bogatym życiu zawodowym był jednym z najbardziej aktywnych dziennikarzy sportowych, relacjonował Igrzyska Olimpijskie w Rzymie, Tokio, Meksyku, Monachium, Montrealu i w innych państwach. Był autorem 19 książek o tematyce sportowej, w tym nagrodzonej przez UNESCO „Czystej gry” (1988).

Był laureatem Złotego Wawrzynu Olimpijskiego w dziedzinie literatury - przyznanego przez PKOl za książkę „Osobista historia Olimpiad” (2001).

W 90. rocznicę urodzin we Władysławowie w Ośrodku

Sportowym Cetniewo odsłonięto płytę z jego nazwiskiem w Alei Gwiazd Sportu. W związku ze stuleciem „Przeglądu Sportowego” z inicjatywy Klubu Dziennikarzy Sportowych przeprowadzono plebiscyt na najlepszego dziennikarza sportowego stulecia. Tadeusz Olszański otrzymał tytuł najlepszego dziennikarza sportowego minionego stulecia w kategorii prasa (2021).

Należy podkreślić, że Tadeusz Olszański to jednocześnie pisarz, spod pióra, którego wyszło wiele książek o tematyce węgierskiej np. „Podróż na Węgry” (1975), „Budapeszteńskie ABC” (1976) i wiele innych. Wielką satysfakcją odniósł po napisaniu książki „Kresy kresów. Stanisławów” wyd. „Iskry” (2008). Tym razem autor wraca do swoich korzeni. Książka obudziła patriotyzm ostatnich stanisławowiaków oraz ich potomków, z którymi los obszedł się okrutnie, rozrzucając po Polsce i świecie. Do wydawcy i autora pisali i zgłaszali się osobiście krajanie z nowymi relacjami i archiwaliami, dlatego ponownie zabrał się z wielką pasją do napisania dalszej galicyjskiej opowieści „Stanisławów jednak żyje”.

Był romantykiem, zawsze wracał do wspomnień. W samych superlatywach swoich publikacjach prasowych i książkach w sposób bardzo emocjonalny wspominał o tej niezwykłej szkole w Balatonboglárze. Opowiadał przed kamerą filmu dokumentalnego p.t. „Węgierskie serce” zrealizowanego przez Ambasadora RP na Węgrzech (1997 - 2001) pana Grzegorza Lubczyka.

Należy wspomnieć, że w latach 1986-1988 Tadeusz Olszański pełnił funkcję zastępcy dyrektora Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie a w latach

1988 -1990 nim kierował. Swój dorobek autorski zakończył autobiografią

„Było, minęło, zostało w pamięci”. Książka ukazała się w 2022 roku.

Przeglądając prasę węgierską w dziale polskim pani Małgorzata Takács z sercem wspomina osobę Tadeusza Olszańskiego. Ani wcześniej, ani później nie знаła nikogo, kto tak kochał życie i ludzi, z tak wspaniałym poczuciem humoru. Człowiek, który miał wiele namiętności i pasji. Kochał Sport, Węgry i dobrą kuchnię. Najbardziej kochał swoją rodzinę, dzieci i żonę Barbarę. Z jego książek pani Małgorzata poznawała Węgry a podczas spotkań z autorem wprowadzała tę wiedzę w życie. Z książki „Przy węgierskim stole” korzystała wielokrotnie a z ostatniej „Było, minęło, zostało w pamięci” poznała jego życie przed i po

pobycie w Budapeszcie w roli dyplomaty i korespondenta. Był człowiekiem legendą, autorytetem w sprawach polsko-węgierskich, ale także w wielu innych tematach. Kochał pisać, relacjonować, objaśniać i z tych książek będą korzystały także kolejne pokolenia. Pozostały wspomnienia.

Wszyscy pamiętamy pana Tadeusza, członka Klubu Stanisławowia przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich. Zawsze uczestniczył w spotkaniach okolicznościowych - opłatek, jajeczko wielkanocne, organizowanych przez Klub. Odbływały się w kresowych kawiarniach: Kamanda Lwowska (przy ulicy Foksal) i Banjaluka (przy ulicy Szkolnej).

Wspaniałą wystrój tych lokali stwarzały przyjemną



Kamanda Lwowska (ul. Foksal)

atmosferę w serdecznej przyjaźni zgromadzonych członków Klubu i zaproszonych gości. Pan Tadeusz jak zawsze pełen humoru skupiał wokół swojej osoby kolegów z lat młodości. Bogactwo przeżyć i wzruszeń odbywały się przy suto zastawionych stołach. Była kutia, pierogi i dobre wino. Część artystyczną zapewnił aktor Teatru Polskiego Leon Łochowski. Chór z Legionowa śpiewał stare pieśni sentymentalne.

Wieczór był bardzo udany.

Bardzo ciekawe było spotkanie w Klubie Księgarza na Rynku Starego Miasta. Był to wieczór promocyjny z okazji przyznania nagrody Warszawskiej Premiery Literackiej za książkę listopada 2008 roku: „Kresy Kresów Stanisławów”.



Banjaluka (ul. Szkolna)

Nagrodę oraz dyplom honorowy autorowi przyznało wydawnictwo Ossolineum i Wydawnictwo „Iskry”. Odczytanie fragmentów książki i oprawę muzyczną zapewnili Stanisław Górka i Wojciech Machnicki – śpiew, akompaniował Zbigniew Rymarz. Obecnością zaszczycił Konsul Generalny we Lwowie, Ambasador i wiele ciekawych zaproszonych gości. Były pytania, rozmowy, dedykacje. Autorowi książek i słuchaczom dopisywał nadzwyczajny humor.

Również w Domu Spotkań z Historią w Warszawie został zaprezentowany film „Tam był mi raj”. Opowieść o dawnym Stanisławowie, Studia Filmowego Kuriera Galicyjskiego. Dokument ukazuje losy mieszkańców, którzy po II Wojnie Światowej zostali zmuszeni do opuszczenia rodzinnych domów i osiedlenia się po drugiej stronie nowej granicy Polski. Wydarzenie odbyło się w ramach Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Tadeusz Olszański był również jednym z bohaterów filmu. Spotkanie prowadził Tomasz Kuba Kozłowski.

Tadeusz Olszański był wielkim przyjacielem „Kuriera Galicyjskiego”.

W Stanisławowie mieściła się pierwsza siedziba redakcji tej gazety. Właśnie na łamach „Kuriera Galicyjskiego” opublikował pierwodruki swoich wspomnień.

Lubił spacerować po Stanisławowie i zawsze myślami wracał do lat młodości.

Z chęcią przyjmował gości ze Stanisławowa w Warszawie.

Z okazji 90. urodzin Tadeusza Olszańskiego poetka lwowska Stanisława Nowosad na tę okoliczność napisała piękny wiersz p.t. „Mistrzowi”, który zamieszczono w Witrynie literackiej Kuriera.

Pragnę wspomnieć, że spotkania z autorem książek odbywały się też w Klubie przy ul. Łowickiej o czym informowały afisze na terenie Warszawy.

Tadeusza Olszańskiego zapamiętamy jako wspaniałego kolegę o wielkiej wiedzy, kultury osobistej i ciekawości świata.

ANTONI WILGUSIEWICZ

CMENTARZE NA PRZEDMIEŚCIACH LWOWA

*... wszystkie groby otwierały oczy
patrzyli na nas Ojcowie i bracia
słuchając polskiej mowy
podnosiliśmy nieczytelne krzyże
pytaliśmy kamieni
o imiona tych, co wierni
zostali w tej ziemi*

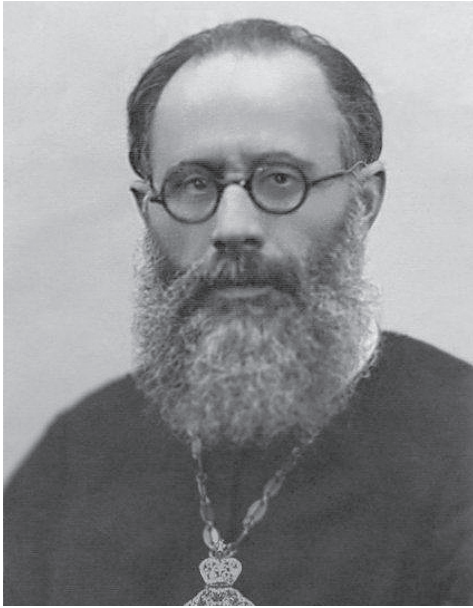
Tadeusz Śliwiak
Lwów
(fragment)

Lwowskie cmentarze to jeden z nielicznych niezatartych śladów wielowiekowej polskości Miasta Semper Fidelis. Nieprzypadkowo ponowne przywracanie pamięci o Polskim Lwowie po latach sowieckiego zniewolenia zaczęło się od dzieła profesora Stanisława Nicieji o Cmentarzu Łyczakowskim, najbardziej znanej, ale oczywiście nie jedynej spośród lwowskich nekropolii. Potem przyszła kolej na Cmentarz Janowski, a wreszcie na najbardziej zaniedbane i najmniej znane cmentarze przedmieść Lwowa. Zbadanie ich i opublikowanie wyników tej żmudnej pra-

cy zawdzięczamy szczecińskim historykom, Ryszardowi Tomczykowi i Barbarze Patlewicz. Swoje prace związane z badaniem Cmentarza Janowskiego uwieńczyli oni trzytomowym wydawnictwem w latach 2016-2017. Najpierw powstał album Cmentarz Janowski we Lwowie ze zdjęciami Barbary Patlewicz, a następnie dzieło Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe (2 tomy). Tom I zawiera obszerną historię cmentarza poczynając od jego otwarcia w dniu 5 sierpnia 1888 roku, tom II zaś spisy osób pochowanych na Cmentarzu Janowskim w oparciu o źró-



Barbara Patlewicz i Ryszard Tomczyk



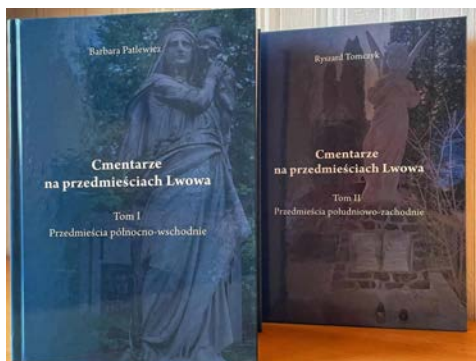
Mikołaj Czarnecki kapłan greckokatolicki

dła dostępne autorom. Były to między innymi informacje udzielone autorom przez członków rodzin; ja także udzieliłem informacji o moim dziadku Janie Wilgusiewicz, zmarłym 21 września 1941 roku, którego grób zachował się na polu 21. Powstałe dzieło liczy w sumie 220+624+440 stron i stanowi niezwykle cenne uwiecznienie pamięci o Cmentarzu Janowskim i pochowanych na nim lwowianach. Po jego ukończeniu autorzy zajęli się badaniem cmentarzy zachowanych na przedmieściach Lwowa (dawne cmentarze lwowskie, Stryjski i Gródecki już nie istnieją). Barbara Patlewicz zbadała cmentarze przedmieść północno-wschodnich (są to: Brzuchowice, Hołosko, Lewandówka, Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie, Zboiska, Malechów, Grzybowice i Dublany, Krzywczyce, Winniki i Lesienice) i opisała je w tomie I pracy. Ryszard Tomczyk badał cmentarze przedmieść południowo-zachodnich (Rzęsna Polska i Rzęsna Ruska, Zimna Woda, Sygniówka, Rudno i Biało-horszcze, Kulparków, Skniłów, Sokolniki, Zubrza i Sołonka oraz Sichów i Pasieki Zubrzyckie) opisane w tomie II. Jak widać, są to zarówno przedmieścia w ścisłym znaczeniu tego słowa, jak Zamarstynów czy Kleparów, jak też miejscowości podlwowskie, na przykład miasto Winniki. Każde z wymienionych haseł (miejscowości) zawiera na początku rys historyczny danej miejscowości oparty na materiałach archiwalnych i wszelkich innych dostępnych źródłach, a następnie opis miejscowego cmentarza (lub cmentarzy,

jeśli jest ich więcej). Tu również autorzy wykorzystali istniejące materiały, jak choćby nekrologi prasowe, a następnie dokonali wizji lokalnej przedstawiając obecny stan cmentarza. Stan ten dokumentują także współczesne fotografie wykonane przez autorów, przedstawiające zarówno cmentarze jak i obiekty powstałe na ich miejscu. Bogactwo informacji zebranych przez autorów jest tak ogromne, że korzystanie z dzieła musi dokonywać się w sposób wybiórczy, a nie na podstawie lektury ciągłej. Tak np. hasło Kulparków, powszechnie kojarzące się z istniejącym tu od dawna zakładem psychiatrycznym liczy 90 stron (dużego formatu). W pierwszej części opisano dzieje wsi, założonej w roku 1415 na podstawie przywileju Władysława Jagiełły, nadanego mieszczaninowi Pawłowi Goldbergowi (stąd pierwotna nazwa osady Goldberhof, potem spolszczona na Kulparków). W następnych latach wieś przechodziła w różne ręce, między innymi pochodzący z Londynu John Wight i jego syn Antoni wybudowali tu cegielnię. Z kolei na części gruntów kulparkowskich kupiec Jakub Persing założył folwark, który od jego nazwiska nazwano Persingówka (potem Persenkówka); w roku 1615 został on wykupiony przez Magistrat miasta Lwowa. Znaczenie Kulparkowa bardzo wzrosło, gdy w 1862 roku Krajowy Fundusz Szpitalny wykupił od miasta część gruntów i rozpoczął budowę szpitala, noszącego nazwę Krajowy Zakład dla Obłąkanych w Kulparkowie. Szpital rozpoczął działalność w 1875 roku; w następnych latach wskutek dużego napływu pacjentów był rozbudowywany, w latach 30-tych osiągnął jednorazową liczbę pacjentów sięgającą 2 tysięcy.



Grób Jana Wilgusiewicza na cm. Janowskim



Jest oczywiste, że część z nich umierała, stąd zaszła potrzeba utworzenia Cmentarza Zakładowego, co stało się w roku 1882. Przetrwał on do lat władzy sowieckiej, a potem był stopniowo niszczone (ostatecznie w 1973 roku, kiedy na jego teren wjechał czołg (w innej relacji buldożery) i zniszczył istniejące jeszcze nagrobki. Władza poszła jedynie na takie ustępstwo, że zezwolono na ekshumacje, w wyniku których część szczątków zmarłych przeniesiono (głównie na Cmentarz Janowski). Obecnie cmentarz jest upamiętniony krzyżem stojącym na pomniku ze stosownym napisem w języku ukraińskim; dawny teren cmentarza zajmuje park, w którym widoczne są nieliczne szczątki grobowców. Autor wymienia cały szereg zmarłych pacjentów Szpitala Kulparkowskiego, z których jednak ci pochodzący z zamożniejszych rodzin byli chowani na Cmentarzu Łyczakowskim (jak np. Władysław Smolka, najstarszy syn Franciszka Smolki). Lata I wojny światowej i walk polsko-ukraińskich spowodowały pochówki na Cmentarzu Zakładowym poległych żołnierzy, których jednak - o ile było to możliwe - w latach późniejszych ekshumowano i przeniesiono na Cmentarz Obrońców Lwowa. Byli tu też chowani pracownicy Szpitala i członkowie ich rodzin, jak np. jeden z kolejnych dyrektorów dr Roman Zagórski, mąż znanej z walk o Lwów Aleksandry, matki słynnego Jurka Bitschana (czyli jego ojczym, który odnalazł zwłoki Jurka po jego śmierci na Cmentarzu Łyczakowskim). W czasach sowieckich cmentarz na którym chowano nadal zmarłych pacjentów stał się cmentarzem komunalnym dla okolicznych mieszkańców. Jedną z ostatnich znanych osób na nim pochowanych był redemptorysta, profesor filozofii i teologii, kapłan obrządku grekokatolickiego Mikołaj Czarnecki. Prześladowany przez władze sowieckie powrócił do Lwowa z łagrów na Syberii i zmarł tu w 1959 roku. Pochowany na Cmentarzu Zakładowym, został ekshumowany i przeniesiony na Cmentarz Ły-

czakowski, beatyfikowany przez Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki do Lwowa jako jeden z męczenników za wiarę. W 2016 roku w centralnej części parku - dawnego cmentarza - wzniesiono poświęconą mu kaplicę. Opisane tu w wielkim skrócie dzieje Kulparkowa i jego Cmentarza Zakładowego to przykład bogactwa wiedzy o dawnym Lwowie i jego okolicach, które zgromadzili i przedstawili autorzy. Nie jest to książka dla każdego ze względu na swe rozmiary i związaną niestety z nimi wysoką cenę, ale dostępna także w bibliotekach i wersji elektronicznej będzie służyć każdemu, kto choćby tylko fragmentarycznie będzie chciał zapoznać się z tematem. Wobec ciągłego zanikania na dawnych Kresach polskich śladów - także na cmentarzach - jest to dzieło bezcenne, a tytaniczna praca jego autorów godna najwyższego szacunku.



Szpital na Kulparkowie

LEKSYKON KRESOWIANIE NA ŚLĄSKU PO 1945 ROKU

„...Wołanie społeczne o stworzenie wydawnictwa encyklopedycznego o Kresowianach, którzy po 1945 roku tworzyli historię trwało przez wiele dziesięcioleci. Pojawiały się różne skromne inicjatyw poszczególnych badaczy... ale brakowało dzieła syntetycznego o mocnym potencjale biograficznym...Powstający leksykon oddaje sprawiedliwość ludziom, którzy w niełatwych, powojennych warunkach tworzyli nowe, polskie oblicze powojennego Śląska. Przywołuje nazwiska i czyny ludzi, którzy zostawili trwałe ślad w nowej śląskiej społeczności – dali jej oryginalny, niepowtarzalny, specyficzny rys, dodatkowo wyróżniający Śląsk na tle innych dzielnic powojennej Polski...”, tak we „Wprowadzeniu” do I tomu „Leksykonu Kresowianie na Śląsku po 1945 roku” (1) napisał prof. Stanisław Sławomir Nicieja. Na pierwszej stronie Autorzy zamieścili dedykację: „W hołdzie Kresowianom Ekspatriantom przybyłym po II wojnie światowej na Śląsk”.

Świeżo wydany pierwszy tom leksykonu jest częścią większego projektu pod tym samym tytułem, realizowanego w Instytucie Śląskim w Opolu dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Najpierw stworzono internetową bazę danych gromadząca biogramy Kresowian związanych po II wojnie światowej ze Śląskiem, jak również syntetycznie opracowanych tematów, dotyczących wysiedleń z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i adaptacji Kresowian na Śląsku. Dotychczas zapisano w internetowym rejestrze 1076 haseł. Celem inicjatorów projektu jest twórcza kontynuacja i rozwinięcie tych prac oraz ocalenie dotychczasowego dorobku badawczego i publicystycznego w jednym, uporządkowanym, tematycznym kompendium wiedzy. Istotą jest także ocalenie dla potomnych przeniesionego dziedzictwa Kresów na teren Śląska po II wojnie światowej.

W pierwszym tomie leksykonu znaleziono miejsce dla 144 haseł biograficznych i 15 przedmiotowych w układzie alfabetycznym, opracowanych przez 35 autorów.

Wśród Kresowian osiedlonych po wojnie na Śląsku są przedstawiciele kościoła katolickiego, rektorzy wyższych

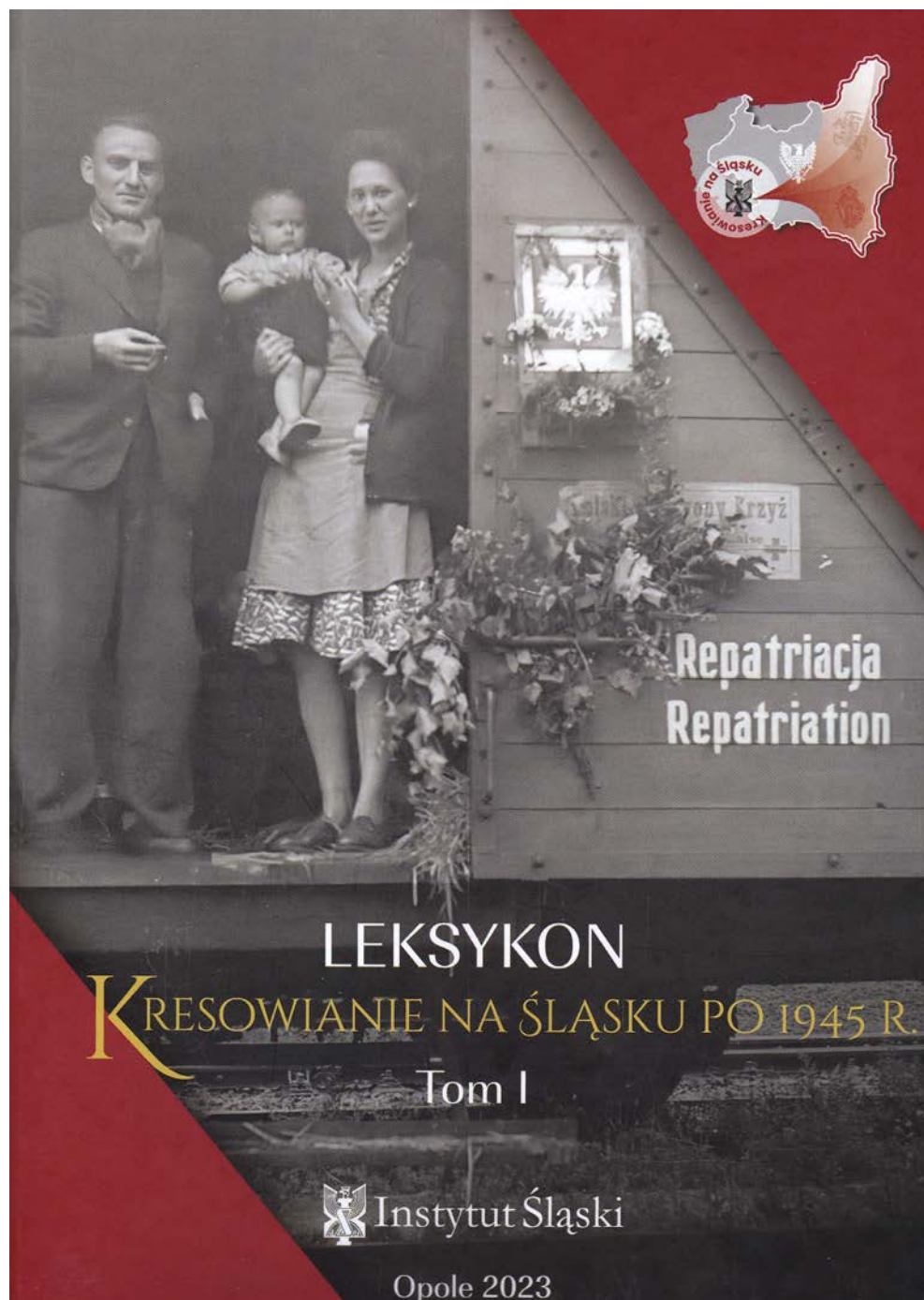
uczelni, naukowcy, artyści, ale także sportowcy, himalaiści, trenerzy, organizatorzy turystyki. Warto przypomnieć, że dorobek materialny i duchowy Kresów Wschodnich, dopiero po przemianach ustrojowych w 1989 roku mógł być w pełni eksponowany. Powstające żywiłowo kresowe stowarzyszenia i organizacje mogły rozpocząć oficjalną działalność, ich ogromny, twórczy dorobek wpisał się na trwałe w dzieje regionu.

Hasłem otwierającym pierwszy tom leksykonu jest biografia księdza biskupa opolskiego Antoniego Adamiuka (1913 – 2010), ogromnie zasłużonego w dziele integracji ludności miejscowej i napływowej. Był autorem znanego w całej Polsce „Małego Katechizmu” ułatwiającego przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej. Napisał także „Historię biblijną” i „Katechizm dla dorosłych”. Publikacje te do dziś wykorzystywane są w prowadzeniu szkolnej katechezy, łącznie ukazały się w nakładzie ponad trzech milionów egzemplarzy.

Z kolei biogramem zamykającym tom, jest opracowanie poświęcone Eustachemu Żylińskiemu (1889 – 1954), matematykowi, dziekanowi Wydziału Matematyczno – Fizycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza w Lwowie, a po 1945 roku współorganizatorowi Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W stopniu oficerskim uczestniczył w pierwszej i drugiej wojnach światowych.

Niezwykłe dzieło pozostawił po sobie Roman Włodzimierz Aftanazy (1914 – 2014). Pracownik Biblioteki Ossolineum w Lwowie, potem w Wrocławiu napisał „Dzieje rezydencji na dawnych Kresach Rzeczypospolitej”. W jedenastu tomach (22 księgach) odtworzył losy 1.500 dworów i pałaców kresowych. Jego zainteresowanie tą tematyką miało swoje źródło jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku, kiedy odwiedzał znajome rodziny ziemiańskie. Zbieraniu dokumentacji i pracy nad tym monumentalnym dziełem poświęcił swoje życie. Ze względów politycznych publikacja była możliwa dzięki Instytutowi Sztuki Polskiej Akademii Nauk dopiero w latach 1986 – 1994.

Wielu kresowych księży przybyło na Śląsk wraz ze



swoimi parafianami. Zabierali z sobą otaczane czcią pamiątki religijnego kultu pochodzące z kresowych świątyń, m. in.: obrazy świętych, wota, szaty i paramenty liturgiczne, nawet dzwony. Wraz z ekspatriantami na Śląsk dotarło 76 wizerunków Matki Boskiej – Madonn, najważniejszych symboli związku z utraconą bezpowrotnie ziemią rodzinną.

Niezwykłym admiratorem „Kresowych Madonn” był Tadeusz Kukiz (1932 – 2015), znakomity lekarz, organizator śląskiej służby zdrowia. Sybirak. W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku rozpoczął swoje wędrówki w poszukiwaniu Kresowych Madonn rozsianych po różnych śląskich parafiach. Owocem poszukiwań był wielotomowy

cykl „Madonn Kresowych” i „Madonn Wołyńskich”. Wszystkie miały po dwa, wielonakładowe wydania. Dzieło życia Tadeusza Kukiza stawia go w rzędzie najbardziej zasłużonych twórców, których troską jest zachowanie w pamięci i świadomości narodowej wielkości Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Zajmuje godne miejsce obok Stanisława Sławomira Nicieji, Włodzimierza Romana Aftanazego, Jerzego Janickiego, Witolda Szolginia, Adama Wiercińskiego.

Niezwykłą rolę odegrali kresowi profesorowie, ich dziełem były wyższe uczelnie Górnego Śląska: Politechnika Śląska w Gliwicach, Akademia Medyczna w Bytomiu – Rokitnicy, Wyższa Szkoła Muzyczna w Katowicach, W zrujnowanym Wrocławiu już w maju 1945 roku zjawił się ostatni rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza w Lwowie prof. Stanisław Leon Kulczyński (1895 – 1975). Od ministra oświaty Rządu Tymczasowego otrzymał zadanie „zabezpieczenia majątku i urzędzeń wyższych uczelni oraz innych instytucji naukowych na terenie Wrocławia”. We wrześniu 1945 roku powierzono mu obowiązki rektora Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Wrocławskiego. Inaugurując pierwszy rok akademicki powiedział: „...Jesteśmy materialnymi spadkobiercami niemieckiego Uniwersytetu i Politechniki, a duchowymi spadkobiercami kresowej kultury polskiej...”. W 2017 roku „naprawiacze historii” podjęli działania na rzecz usunięcia z mapy Wrocławia wszelkich śladów wielkiego profesora. Działania ukrócił zdecydowany protest Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego.

Niezwykłą postacią był ksiądz infułat Ludwik Rutyna (1917 – 2010). Po II wojnie światowej z wiernymi z Baworowa koło Tarnopola przybył na Śląsk Opolski. Był proboszczem parafii Św. Zygmunta w Kędzierzynie – Koźlu. Po przejściu w 1990 roku na emeryturę poprosił ordynariusza opolskiego księdza arcybiskupa Alfonsa Nossola o zgodę na powrót do Buczacza, tam się urodził. Odbudował jeden z najpiękniejszych kresowych kościołów w Buczaczu, gdzie przed wojną odprawił swoje prymicje. Sowietci po wojnie kościół zamienili na miejską kotłownię. Przywrócił wiernym wiele świątyń w dekanacie czortkowsko – buczackim, którym zawiadywał, m. in. w: Potoku Złotym, Koropcu, Trybuchowcach, Zielonym Ujściu. Posługę kapłańską spełniał nawet po przekroczeniu 90 roku życia.

Spektakularnym wyrazem tęsknoty dawnych Kresowian za utraconą ziemią był podjęty przez nich ogromny trud utrwalenia najpierw na piśmie, potem na innych nośnikach medialnych wspomnień, opracowań. Powołano do życia

dziewięćdziesiąt tytułów czasopism, czyli publikacji ciągłych ukazujących się w określonym rytmie. Periodyki związane były z stowarzyszeniami kresowymi żywiłowo powstającymi po 1989 roku. Do najważniejszych zaliczyć trzeba kwartalnik „Semper Fidelis” wydawany przez wrocławski Zarząd Główny Towarzystw Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich. Cele pisma zostały sprecyzowane przez redaktor Danutę Nespiak, w pierwszym z 1989 roku numerze w artykule „Po latach milczenia” napisała: „...Po przeszło czterdziestu latach milczenia trzeba odtworzyć brakujące fragmenty w najnowszej historii Polski...”. Do tej pory ukazało się 175 numerów czasopisma. Inne ważne tytuły to m.in. „Głos Buczacza”, „Gdzie szum Prutu...”, „Strzecha Stryjska”, „Brodzkie Zeszyty Biograficzne”, „Ziemia Drohobycka”.

Wiele ciekawych wiadomości można znaleźć pod hasłami: „Kresowa obrzędowość doroczna”, „Kuchnia Kresowa”.

Hasło „Teatr i Kresowianie w życiu teatralnym Śląska” informuje, że największym zespołem artystycznym, który już z końcem sierpnia 1945 roku zawitał do Katowic, do Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego był Państwowy Polski Teatr Dramatyczny z Lwowa. Już w październiku tegoż roku zespół wystawił „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. Aleksander Bardini przy teatrze reaktywował Studio Dramatyczne. Efektem pracy lwowskich artystów kierowanych przez Bronisława Dąbrowskiego było stworzenie w Katowicach jednego z najambitniejszych, powojennych polskich teatrów.

Drugim zespołem teatralnym, powstałym niemal całkowicie w oparciu o lwowskich artystów była Państwowa Opera Bytomska. Od pierwszych chwil istnienia odczuwało się jej nierozzerwalną więź z Kresami. Przede wszystkim za sprawą jej założyciela, światowej sławy śpiewakiem operowym Adamem Didurem.

Wspaniałą fascynującą lekturą jest pierwszy tom „Leksykonu Kresowianie na Śląsku”, znakomicie opracowane hasła zbudowały prawdziwe kompendium wiedzy o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej”.

(1). Krzysztof Kleszcz, Maria Kalczyńska (redakcja, przy współpracy Barbary Maresz i Joanny Hytrek – Hryciuk). „Leksykon Kresowianie na Śląsku po 1945 roku”. Tom I. Opole 2023 Instytut Śląski. Stron 375.

Jerzy Duda

Z panteonu lwowskich uczonych...

WAWRZYNIEC DAYCZAK – ARCHITEKT LWOWA I GALICJI WSCHODNIEJ

Architekt Wawrzyniec Dayczak zapisał się jako jeden z najbardziej płodnych twórców sylwetki urbanistyczno - architektonicznej Lwowa. W jego twórczości dominowały kościoły i inne obiekty sakralne wzniesione na całym obszarze Galicji Wschodniej.

Urodzony w niewielkiej podolskiej wsi Reniów jako najstarszy z pięciorga dzieci syn średniorolnego chłopa. Jego ojciec, sprawujący we wsi funkcję wójta, szanowany był przez społeczności polską i ukraińską. Wawrzyniec Dayczak od młodości zaprawiony był do pracy w przekonaniu, że tylko tą drogą osiągnąć można odpowiednią i oczekiwaną przez rodzinę pozycję społeczną. Z sukcesami uzyskał cenzus średniego wykształcenia w lokalnym gimnazjum w Brodach, a następnie dyplom „Inżyniera architektury i budownictwa lądowego” Lwowskiej Szkoły Politechnicznej (z czasem – Politechniki Lwowskiej). W czasie studiów pracował zarobkowo u twórcy teatru lwowskiego - Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Już jako student drugiego roku Wydziału Architektury wykonał na prośbę ojca swój pierwszy, zrealizowany niezwłocznie w rodzinnej miejscowości projekt kościoła parafialnego. W czasie studiów związał się ze środowiskiem młodzieży narodowej (początkowo z „ZET-em”) i z „Kółkiem Technickim - Akademickim”. Idąc śladami ojca - admiratora Bartosza Głowackiego - z czasem stał się też twórcą i wieloletnim przewodniczącym „Drużyn Bartoszowych”, krzewiących idee niepodległościowe w środowiskach młodzieży wiejskiej. Po ukończeniu studiów odbył służbę wojskową w armii austriackiej, później brał udział w pierwszej obronie Lwowa w latach 1918/19, zaś w 1920 r. uczestniczył w obronie miasta w składzie polskiej Armii Ochotniczej.

W międzyczasie kontynuując zaangażowanie społeczne podjął prace projektowe w ramach RGO i Domów Ludowych, zaś po wojnie zajął się m. in. odbudową znisz-

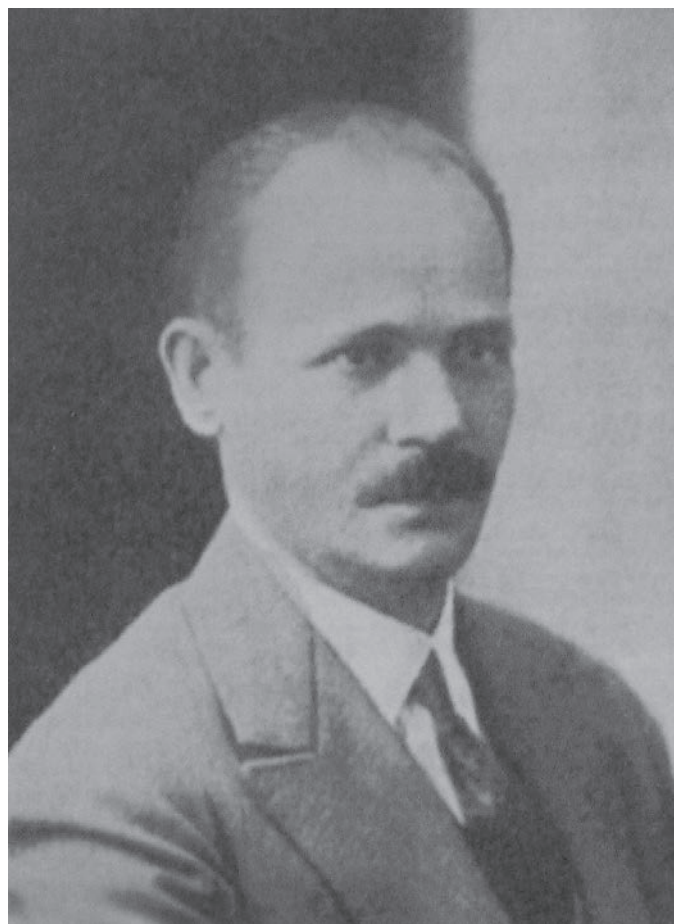
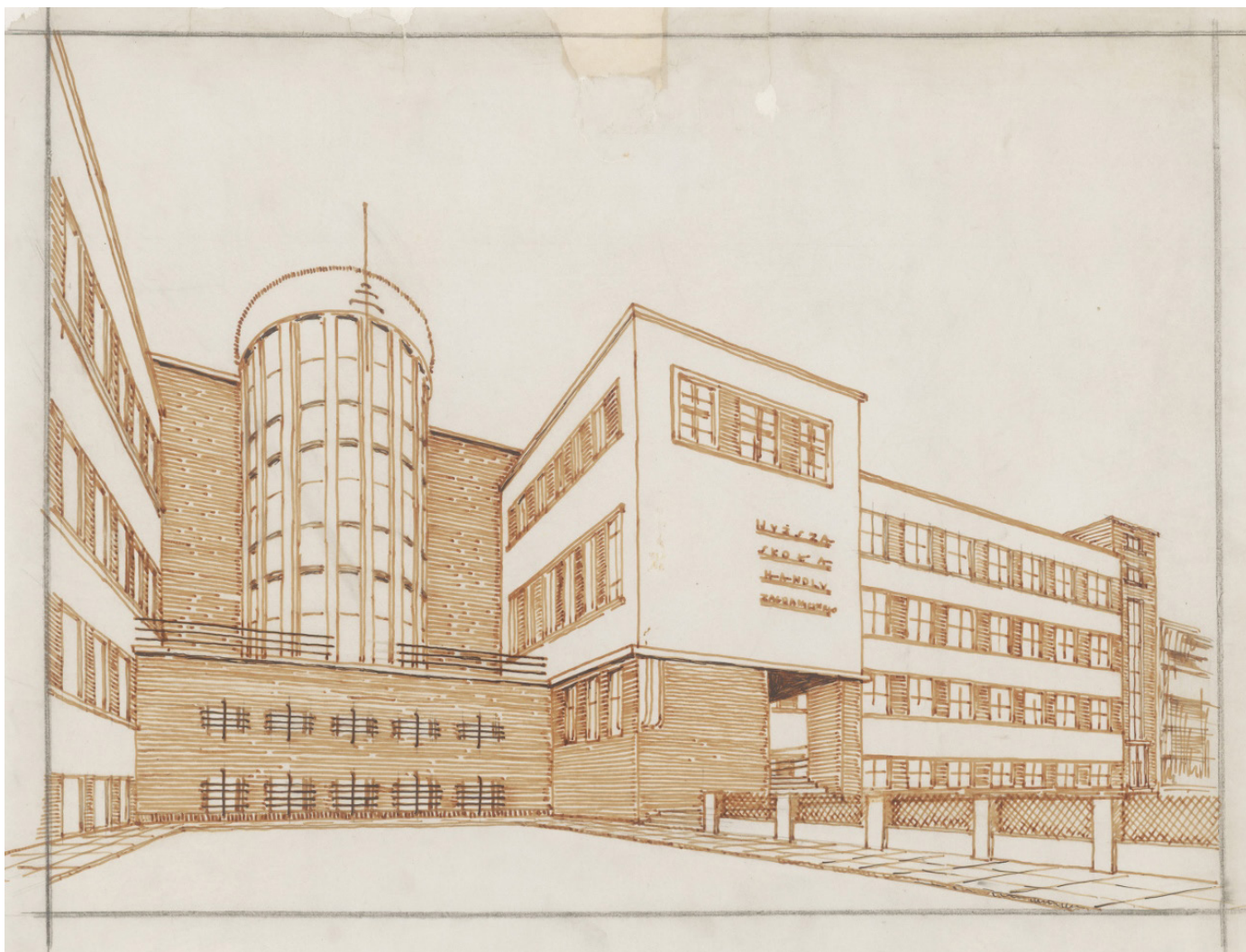


foto: Wawrzyniec Dayczak. (1939)

czonych w czasie wojny kościołów oraz budową świątyń w powstających osadach wojskowych. Uzupełniał swoją wiedzę poprzez praktykę w firmie „Zachariewicz i Czerwiński”, uzyskując tym samym potwierdzenie dyplomu inżynierskiego. Odbył również roczny staż jako architekt Liceum Krzemienieckiego, aby po powrocie do Lwowa oddać się z zapałem pracom związanym z restauracją cen-



Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego projekt 1937r.

nych zabytków architektury, m.in. Kamienicy Czarnej czy Kamienicy Królewskiej wraz z krużgankami. Zaplanował także budowę kościołów na Sygniówce i Batorówce oraz ołtarza w kościele Św. Elżbiety. Nierzadko nieodpłatnie zapewniał fachowe wsparcie architektoniczne jednostkom pożytku społecznego, jak choćby ochronkom dla ubogich dziewcząt De Notre Dame czy Muzeum Archidiecezjalnemu. Projektowanie budowli sakralnych w tym obszarze uznawał za swoją misję, w której upatrywał szerzenie oraz utrwalanie kultury duchowej i obrządku rzymsko-katolickiego na Kresach. Mimo wielu propozycji nie angażował się w jakąkolwiek działalność polityczną. Na terenie Lwowa zaprojektował szereg budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej.

Lwów jeszcze w czasach cesarstwa wytworzył własną szkołę architektoniczną, z sukcesami konkurującą z krakowską, węgierską jak i wiedeńską, która w warunkach Polski Niepodległej - początków powojennej stabilizacji i rozwoju, znajdować musiała odpowiedzi na nowe potrzeby mieszkańców miasta, jak i całej prowincji. Wykorzystywała ona przy tym nowe, odpowiadające wyzwaniom epoki, rozwiązania wizualne i techniczne. Rezultatem pracy wielu wybitnych architektów tego okresu, w tym Wawrzyńca Dayczaka były całe połacie zabudowy mieszkalnej i użytkowej wielu lwowskich ulic, a z czasem i nowe budynki użyteczności publicznej, jak Akademia Handlu Zagranicznego, Publiczny Ośrodek Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego czy Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego na Snopkowie.



Lata 20. i 30. stały się dla niego czasem rozwoju osobistego jako projektanta, ale i animatora dokonań współpracowników z założonej około roku 1925 własnej pracowni architektonicznej firmowanej swoim nazwiskiem. Opinia o wysokiej jakości jego projektów i realizacji rozchodziła się coraz szerzej sprawiając, że pojawiały się kolejne zamówienia na projekty kościołów, jak też rezydencji mieszkalnych, nawet poza obszarem Galicji. Ciekawie przedstawiają się zrealizowane przez niego projekty użytkowe, jak choćby rozbudowa Starych Łazienek sanatorium w Morszynie – Zdroju z pijalnią, przebudowy sal kinowych, a także budynków przemysłowych. Zdobywał sobie w tym czasie rosnące uznanie środowiska, czego wyrazem był udział w gremiach takich, jak międzynarodowe zjazdy inżynierów. Udział Wawrzyńca Dayczaka w zakończeniu budowy Kościoła M.B. Ostrobramskiej na Łyczakowie poprzez zaprojektowanie otoczenia świątyni, poskutkowało z czasem nawiązaniem bliskich kontaktów z 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich, dla którego był to kościół garnizonowy.

Wiedza o jego dorobku jako architekta nie byłaby pełna bez wspomnienia wkładu w budowę szeregu pomników. M. in. zaprojektował on pomnik poświęcony pamięci żołnierzy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich poległych w latach 1918-1921 - zlokalizowany na dziedzińcu Dolnych Koszar przy ulicy Łyczakowskiej i odsłonięty w 1933 r. w rocznicę powstania pułku. Pomnik w kształcie obelisku stał na placu przed dowództwem pułku, zaś napisy na nim upamiętniały miejscowości, w których toczono walki. Zniszczony po wejściu bolszewików do Lwowa, został odtworzony w formie uproszczonej po II wojnie światowej w Kwaterze Wojennej Cmentarza w Kiełpinie koło Łomianek. Mieszczą się tam również groby Ułanów Jazłowieckich poległych w 1939 roku.

Po opuszczeniu Lwowa wraz z rodziną ostatnie lata życia Wawrzyniec Dayczak spędził w bliskim ukochanego miasta Jarosławiu. Kierował tam pracownią „Miastoprojekt” (która zajęła się m.in. rozbudową szpitala miejskiego

czy remontów zabytkowych kamienic śródmiejskich) oraz pracował jako wykładowca i nauczyciel w Państwowej Szkole Budowlanej. Pozostał blisko Kościoła, projektując choćby ołtarz główny kolegiaty p. w. Bożego Ciała w Jarosławiu, a także wykonując szereg projektów kościołów w diecezji przemyskiej. Niewątpliwą radością było dla niego zaangażowanie córki Marii, historyka sztuki i architektury w działalność na rzecz odnowy zabytków architektonicznych Krakowa. Angażowała się ona jako badaczka, ale i doradca autorów projektów w tym zakresie, czemu



Ołtarz główny kościoła parafialnego p. w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu.

poświęciła się z sukcesami. Dzięki zachęce jej oraz przyjaciół Wawrzyniec Dayczak sporządził jeszcze obszerną historię życia swojego i rodziny, przekazaną następnie do archiwum Ossolineum. Jak wynika z załączonego do niej aneksu – oprócz innych realizacji zaprojektował on w swoim pracowitym życiu ponad sto kościołów parafialnych i filialnych. Zmarł w Jarosławiu w roku 1968, lecz pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w grobie rodziny żony - z domu Tychanowicz, przez którą zbliżył się z jej bratem - oficerem 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Bibliografia:

Maria Dayczak - Domanasiewicz. Z dni wielkich przemian. Wspomnienia architekta Wawrzyńca Dayczaka (1882-1968). Wybór tekstów i fot. Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN, Kraków 2008; Dzieje Ułanów Jazłowieckich. Praca zbiorowa, Londyn 1988, s. 89-90; Szołginia W. Tamten Lwów. Wrocław, 1966, s. 76-82; Komar Ż., Bohdanowa J. Secesja we Lwowie. Wrocław - Kraków, 2014; Lwów: miasto, architektura, modernizm. Praca zbiorowa., Wrocław, 2016;

Jan Gromnicki



Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego obecny Lwowski Uniwersytet Handlowo-Ekonomiczny

PROJEKT „RETROLIGA”

W ramach cyklu prezentujemy krótkie informacje z historii sportu w dawnych województwach lwowskim, tarnopolskim czy stanisławowskim. Teraz pora przedstawić historię z okresu odrobiny bliższego czasom współczesnym, choć dotyczącym Kresów, a szczególności Lwowa.

Najpierw przedstawimy podstawowe zasady wyróżniające ten pomysł spośród innych. Po pierwsze - Retro Liga jest to ogólnopolskie stowarzyszenie historyczne, skupiające zespoły odtwarzające polskie kluby piłkarskie działające w okresie II Rzeczypospolitej, które przestały istnieć po

1939 roku. Po drugie – na boisku obowiązują zasady przed I wojny światowej, czyli Bramkarze grają bez rękawic, a sędzia nie pokazuje żółtych i czerwonych kartek. Może za to usunąć piłkarza z boiska, gdy zachowanie będzie naganne zachowanie będzie naganne.

Na pomysł odtworzenia przedwojennych rozgrywek piłkarskich pod tą właśnie nazwą wpadł Piotr Marciniak, pasjonat historii z Łowicza, który zaraził tą ideą członków grup rekonstrukcyjnych. Przypadkowo odnalazł w Centralnej Bibliotece Wojskowej regulamin dotyczący detali piłkarskiego obuwia i odzieży z dawnych lat. Ten dokument go



Zdjęcie koszulki pochodzi ze strony RETRO LIGA – <http://www.fb.com/retroliga1919/>

zainspirował.

Zdjęcie koszulki pochodzi ze strony RETRO LIGA – <http://www.fb.com/retroliga1919/>

Powróćmy jednak do naszej historii. Pierwszy mecz retro odbył się w 2017 roku – WKS 10. Pułk Piechoty w Łowiczu zmierzył się z „Pogonią” Lwów. Inauguracja rozgrywek to była już kwestia czasu. Minęły zaledwie dwa lata i w 2019 roku do rozgrywek RETRO LIGA zgłosiło się pięć drużyn z Łowicza, Warszawy, Kutna, Kozienic i Dzierżoniowa. Pierwszym mistrzem rozgrywek została drużyna „Lechji” Lwów (rekonstruktorzy z Dzierżoniowa). Swoją sukces powtórzyli w 2020 roku.

Natomiast w 2021 roku rozgrywkach zagraли: WKS 37 PP Kutno, „Strzelec” Białystok, „Czarni” Lwów (wtedy pierwszy sezon w rozgrywkach), LKS „Lechja” Lwów, „Hakoach” Będzin (rok wcześniej zespół zajął trzecie miejsce), WKS Grodno, WKS 10 PP Łowicz, WKS „Śmigły” Wilno. Mistrzem Polski RETRO LIGA w 2021 roku został „Strzelec” Białystok, zrzeszający rekonstruktorów z Choroszczy.

LKS „Lechja” Lwów już 5 lat gra w rozgrywkach RETRO LIGA.

Zdjęcie LKS Lechja Lwów - futbolowa rekonstrukcja historyczna

https://www.fb.com/photo/?fbid=862554742542243&set=pcb.862561095874941&locale=ms_MY

W 2022 roku do rozgrywek RETRO LIGA przystąpiło 9 zespołów, w tym: wspomniany powyżej zdobywca trofeum rozgrywek „Strzelec”, „Czarni” Lwów (z Wałbrzycha), „Lechja” Lwów (z Dzierżoniowa), WKS Grodno (z Kozienic), WKS 37 Pułk Piechoty (z Kutna), WKS 10 Pułk Piechoty z Łowicza, „Czarni” Lwów (z Żarowa), TS Victoria Sosnowiec, WKS 42 Pułk Piechoty z Białegostoku. Niestety do rozgrywek nie przystąpiła drużyna „Hakoach” Będzin. Rozgrywki ponownie wygrał, tak jak rok wcześniej, „Strzelec” Białystok.

W kolejnym sezonie (2023 rok) do rozgrywek przystąpiły zespoły: „Czarnych” Lwów, TS „Victoria” Sosnowiec, „Strzelec” Białystok, WKS 42 Pułk Piechoty z Białegostoku, „Lechja” Lwów, „Pogoń” Lwów Retro Liga (z Żarowa), WKS 37 Pułk Piechoty (z Kutna), WKS 42 Pułk Piechoty z Białegostoku. Rozgrywki zdominowała podobnie jak w latach poprzednich drużyna „Strzelca”, ponownie zajmując pierwsze miejsce.

W obecnych rozgrywkach w 2024 roku startują te same zespoły co rok wcześniej. Ciekawe czy za rok dołączą do rozgrywek nowe zespoły?

Sami uczestnicy, ze swoistym dystansem dla swoich poczynąń, określają się mianem: „Liga niezwykłych dżentelmenów”. Już samo to określenie nadaje tej inicjatywie swoisty niepowtarzalny charakter.



Zdjęcie koszulki pochodzi ze strony RETRO LIGA – <http://www.fb.com/retroliga1919/>



LKS „Lechja” Lwów już 5 lat gra w rozgrywkach RETRO LIGA.
Zdjęcie LKS Lechja Lwów - futbolowa rekonstrukcja historyczna https://www.fb.com/photo/?fbid=862554742542243&set=pcb.862561095874941&locale=ms_MY

Uważny czytelnik zapewne odnotował, że uczestnicy Retroligi to przeważnie zrekonstruowane kluby z Kresów Południowo-Wschodnich. Dlaczego akurat Kresy. Najlepiej chyba wyjaśnia to wypowiedź jednego z uczestników rozgrywek dla Magazynu „Koncept”. Prezes „Czarnych” Lwów Dariusz Kupczyk zaznaczył, że nasze wałbrzyskie charaktery pasują do „Powidlaków”. Ponadto, „Czarni” Lwów współpracowali swego czasu ze „Slavią” Praga – klubem zaprzyjaźnionym z „Górnikiem” Wałbrzych”.

RETRO LIGA to już nie tylko piłkarska przygoda. O pomysły wypowiadały się osoby znane w polskim sporcie i dziennikarstwie, takie jak trener Andrzej Strelau, dziennikarz Tomasz Smokowski czy bramkarz Łukasz Fabiański. W koszulkach retro fotografował się nie tylko ten ostatni, ale także Robert Lewandowski.

To nie jedyne pole działalności RETRO LIGI. Rekonstruktorzy ze stowarzyszenia odtworzyli m.in. koszulkę reprezentacji Polski z meczu z Irlandią w 1938 roku, która cieszyła się sporym zainteresowaniem kolekcjonerów. Sprzedano ponad 400 sztuk, a zysk został przeznaczony na cele statutowe towarzystwa.

Wszystkich zainteresowanych inicjatywami stowarzyszenia zapraszamy na ich profil w mediach społecznościowych – <http://www.facebook.com/retroliga1919/>. Może warto wybrać się na mecz RETRO LIGI?

Zdjęcie koszulki pochodzi ze strony RETRO LIGA –

<http://www.fb.com/retroliga1919/>

Literatura

Kamil Kijanka, Piłkarska Retro Liga. Magazyn Koncept – <https://magazynkoncept.pl/retro-liga/> - dostęp 17.04.2024

Projekt Retroliga, Dumastolicy.pl – <https://tiny.pl/9xx2k> – dostęp 14.07.2021

Myśl Polska, nr 35-36 (29.08-5.09.2021) – <https://myslpolska.info/2021/08/27/zapomniany-klub-polonia-karwina/> – dostęp 14.04.2024

Beniaminek mistrzem Retro Ligi 2021 – Łączy nas piłka <https://www.laczynaspilka.pl/aktualnosci/pilka-dla-wszystkich/beniaminek-mistrzem-retro-ligi-2021> – dostęp 16.04.2024

Retro liga w sezonie 2022 – <https://retroliga.com.pl/aktualnosci/> – dostęp 16.04.2024

Robert Trzaska

Autor jest miłośnikiem Kresów Wschodnich oraz Bałkanów. Jego ulubionymi miastami są Budapeszt i Lwów. Pasjonuje się II Rzeczpospolitą, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-węgierskich, a także historią piłki nożnej tego okresu, zwłaszcza w odniesieniu do Warszawy.

Niedawno wydał dwie kolejne broszury: „Nie tylko „Gwiazda”. Inne żydowskie kluby Warszawy (do 1939 roku). „Hapoel”, „Jutrznia”, „Weker”, „Żar” i inne” oraz „Od „Sparty” Kowno do „Polonii” Wilno”.

ALICJA KOCAN

POZOSTAŁY WSPOMNIENIA ...

HELENA JACYNO



Z wielkim żalem odebraliśmy wiadomość o odejściu wspaniałej i zdolnej artystki malarki i scenografa teatralnego Heleny Jacyno.

Urodziła się we Lwowie (1964-2024). Po ukończeniu polskiej szkoły średniej, studiowała w Kolegium Sztuk Pięknych i Dekoracyjnych im. Iwana Trusza,

na Wydziale Malarstwa Monumentalno-Dekoracyjnego, następnie w ASP

- na Wydziale Ceramiki Artystycznej. Pogłębiała swoją wiedzę na Środowiskowych Studiach Doktoranckich ASP w Krakowie. Obroniła pracę doktorską. Uprawiała twórczość w różnorodnych dziedzinach sztuk wizualnych rysunku, grafice, rzeźbie, malarstwie pastelowym, olejnym i akwarelowym oraz malarstwie na szkle. Pracowała i mieszkała w Polsce.

Jeszcze tak niedawno w Galerii Mazowieckiej w Warszawie oglądaliśmy Wystawę przygotowaną przez Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, zorganizowaną z okazji 10-lecia Klubu Młodych Artystów „Skrzydła” - Malować Lwów.

W przyjemnej atmosferze Prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych prof. Mieczysław Maławski oprowadzając gości po Wystawie, odpowiadał na wszystkie pytania osób zainteresowanych sztuką.

Swoje obrazy prezentowali: Helena Jacyno, Krystyna Grzegocka, Jadwiga Pechaty, Włodzimierz Łobuń, Klaudia Potapowa i inni. Swoją obecnością zaszczycił Janusz Wasyl-

kowski były Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa, grafik i poeta. Były chwile radości i wzruszenia. Panowała atmosfera Lwowa z niepowtarzalnym klimatem.

Dla Heleny Jacyno, uprawianie sztuki malarskiej było ogromną fascynacją. Miała dziewczęcy wdzięk i zdecydowany głos. Kiedy pojawiła się ekipa telewizyjna jej rozmowa z reżyserem programu była imponująca. Malarstwo i scenografia były pasją i treścią życia artystki. Wspominała lata, kiedy Dyrektor Artystyczny Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski powierzył

jej zrobienie scenografii do paru spektakli – było dla niej wielkim zaszczytem możliwością realizacji twórczej i odpowiedzialności wobec ludzi tego teatru, wobec wieloletniego scenografa Teatru Walerego Bortiakowa i wobec pamięci Jewhena Łysaka, do którego uczęszczała podczas studiów na Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Przedstawiciele środowisk twórczych fot. Alicja Kocan
Wystawa w Warszawie była prawdziwym wydarzeniem. Jaka szkoda, że tamte chwile minęły.

Nie zobaczymy już Heleny Jacyno. Wiadomość od znajomych była straszna. Podczas czyszczenia szybki nad drzwiami upadła z drabiny. Był to nieszczęśliwy wypadek.

Trudno pogodzić się z odejściem tak wspaniałej artystki o wielu zainteresowaniach, umiejętnościach i najpiękniejszych wartościach.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.



Obraz malowany przez Helenę Jacyno.



Wśród artystów malarzy Helena Jacyno (w środku) fot. Alicja Kocan

Przedstawiciele środowisk twórczych fot. Alicja Kocan

JUBILEUSZOWY XX TOM „KRESOWEJ ATLANTYDY” PROFESORA STANISŁAWA SŁAWOMIRA NICIEI

Najnowszy, dwudziesty tom „Kresowej Atlantydy” profesora Stanisława Sławomira Nicieji poświęcony jest trzem kresowym miastom, które wprawdzie tylko na krótko, na czas międzywojennego dwudziestolecia weszły w skład Rzeczypospolitej Polski, to ich znaczenie dla narodowych dziejów jest przeogromne. Równe, Janowa Dolina i Korzec są bohaterami profesorskich opowieści o ich historii, dostojności i o tych wartościach, którymi na trwałe zapisał się w świadomości wszystkich Polaków.

Tom otwiera „Wstęp. Polacy – Niemcy. Wgnania – przesiedlenia – stabilizacja”, jest on hołdem złożonym „Towarzystwom Kresowym”, które mogły powstać dopiero w 1988 roku. Przez czterdzieści lat istnienia PRL-u był zakaz tworzenia kresowych stowarzyszeń. Przywódcy PRL, ale też i historycy obawiali się, że tego typu organizacje mogłyby przez swoiste resentymenty zaszkodzić ówczesnej polskiej racji stanu, podważyć jałtański traktat i nade wszystko skonfliktować nasze społeczeństwo z Związkiem Radzieckim.

Żywiołowo po 1988 roku powstające organizacje skupiające dawnych mieszkańców miast i miasteczek kresowych stały się niezwykle cennym ogniwem życia społecznego Polaków, przywróciły pamięć o wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Dzięki spontanicznej od trzydziestolecia działalności wielu, najczęściej domorodnych historyków, kolekcjonerów i pasjonatów historii, pamięć o Kresach Wschodnich trwa. Trudno przeto zrozumieć pojawiające w mediach, głoszone przez niektórych polityków próby deprecjonowania i lekceważenia, a nawet fałszowania historii polskiej w zakresie zacierania prawdy o losie setek tysięcy ekspatriantów ze Wschodu i pozostawionego tam przez nich wielowiekowego, wielopokoleniowego dorobku.

Wołyń to rozległa kraina, wielką rolę odgrywały tu po-

teżne, magnackie rody: Ostrogskich, Lubomirskich, Czartoryskich, Koniecpolskich, Sanguszków. Przez wieki wznosili miasta, zamki, okazałe pałace, budowali manufaktury, budowali szkoły, dawali chleb tysiącom mieszkających tu ludzi.

Administracyjną stolicą Wołynia był Łuck opisany w VIII tomie „Kresowej Atlantydy”, z kolei największym miastem Równe, o którym mówiono, że to „największy gród wołyński o amerykańskim rozmachu”. Po raz pierwszy wzmiankowany w 1282 roku jako miejsce zwycięstwa polskiego księcia Leszka Czarnego nad wojskami litewskiego księcia Witenesa. Rozkwit miasta związany jest z księciem Konstantym Ostrogskim, warto wspomnieć, że jeden z tego rodu Ilia Ostrogski (1510 – 1539) miał szanse sięgnąć po koronę Rzeczypospolitej, przeszkodziła przedwczesna śmierć. Kiedy ród Ostrogskich wymarł bezpotomnie, miasto na dwieście lat przejęli Lubomirscy. Szczególne zasługi dla jego rozkwitu położył Stanisław Lubomirski (1704 – 1793), jego dwór stał się centrum kulturalnym Wołynia, skupiał najwybitniejszych wołyńskich pisarzy, kompozytorów i muzyków. W latach późniejszych czynnikiem sprzyjającym rozwojowi miasta były sławne Targi Wołyńskie, każdego roku odwiedzało je ponad 50 tysięcy osób, a swoje stanowiska mieli tutaj wystawcy z całego kraju, wyróżniało się stoisko Ligi Morskiej Kolonialnej, był to dwudziestometrowej wysokości pawilon w kształcie latarni morskiej.

Po wybuchu wojny niemiecko – sowieckiej w 1941 roku Równe stało się stolicą okupowanej Ukrainy, swoją siedzibę miał tu osławiony gauleiter Ukrainy i Prus Wschodnich Erich Koch (1896 – 1986), który zapowiedział: „...Nie wyzwoliliśmy Ukrainy dla jej dobra, ale aby zapewnić przestrzeń życiową i bazę żywnościową dla Niemiec...”. By osiągnąć ten cel zdecydował o wymordowaniu setek tysięcy

mieszkańców Wołynia w tym 150 tysięcy Żydów, pomocni wielce byli w tym Ukraińcy. Z miastem związana jest działalność wielu znakomitych twórców, sławę miastu przyniosła w latach trzydziestych minionego wieku Grupa Poetycka „Wołyń”, mówiono, że w Równem „zapanował jakiś obłęd z poetami”, tymi, którzy na trwałe wpisali się na karty polskiej kultury byli m. in. Czesław Janczarski, Jan Śpiwak, Stefan Chmielewski, Zuzanna Ginczanka. Z Równem i jego okolicami związane są dzieje bohaterki „Solidarności” Anny Walentynowicz i znakomitych uczonych Ryszarda Przybylskiego i Marka Waldenberga. Pięknie dzieje miasta opisał sławny izraelski pisarz Amos Oz (1939 – 2018), korzystający z historii kilku pokoleń swoich przodków.

Położoną na północ od Równego Janową Dolinę nazywano „wołyńską Gdynią”. Przypadkowo odkryte w 1918 roku wielkie złoża wulkanicznego bazaltu zapoczątkowały budowę od podstaw kamieniołomu i przylegającego do niego miasteczka, w którym do wybuchu II wojny światowej wybudowano 86 jednorodzinnych domów, docelowo miało ich być sześćset, oświetlenie dawała własna elektrownia. Działała szkoła, przedszkole, był kościół. Mieszkańcy mogli korzystać z Domu Społecznego w którym były pomieszczenia dla kótek zainteresowań, dla organizacji i stowarzyszeń, także dla klubu sportowego „Strzelec”. Nad Horyniem oddano do użytku trzy kąpieliska z piaskowymi plażami, wypożyczalnią łodzi i kajaków. W okresie swojej dwudziestoletniej działalności Janowa Dolina przekazała Polsce 2,5 miliona ton materiałów kamiennych, w tym 750 tysięcy najwyższej klasy kostki bazaltowej. W ostatnim roku działalności pracowało tu trzy tysiące górników. Twórcami wzorcowego, nowoczesnego ośrodka byli: prof. Melchior Nesterowicz i inżynierowie: Leonard Szutkowski i Józef Niwiński.

Nocą z 22/23 kwietnia 1943 roku w Wielki Piątek, ukraińscy bandyci pod wodzą Iwana Łytwynczuka opanowali miasteczko i przy obojętności stacjonujących tu Niemców zamordowali 600 Polaków, mieszkańców Janowej Doliny. Dla zatarcia śladów zbrodni nie ma już Janowej Doliny jest ukraińskie Bazaltowo.

Korzec to miasto, któremu blasku przydał ród Czartoryskich. Sprawcą wyniesienia Korca na arenę europejską był Józef Klemens Czartoryski (1740 – 1810). Starannie wykształcony, pragmatysta, potępił Powstanie Kościuszkowskie, twierdząc, że nie tędy droga do utrzymania niepodległości. Wprowadzając nieustannie nowoczesne

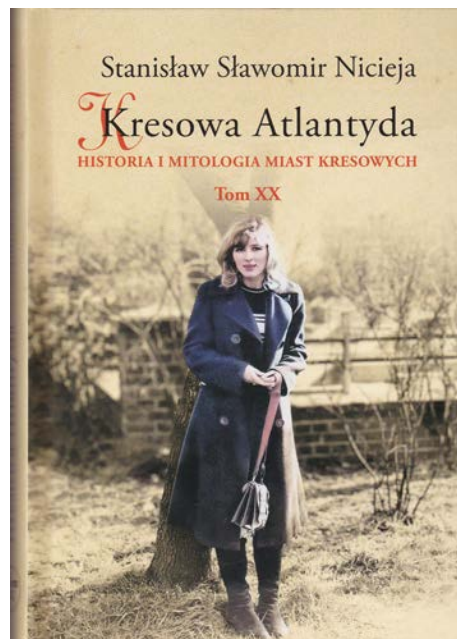
rozwiązania techniczne, podpatrzone na Zachodzie, zdecydował się na budowę w rodzimym Korcu manufaktury fajansu i porcelany, wykorzystał miejscowe złoża glinki kaolinowej. W szczytowym okresie pracowało tu około tysiąc pracowników i 73 malarzy, miesięcznie wytwarzano dziesięć tysięcy filiżanek i innych wyrobów z porcelany i fajansu. Trafiały one na królewskie i magnackie, ale także i zwyczajne stoły. Do legendy przeszła niepowtarzalna „korecka zieleń”.

Do lektury dzieł prof. Stanisława Nicieja nie trzeba nikogo zachęcać, tysiące, tysiące wiernych czytelników z niecierpliwością oczekują na kolejne tomy „Kresowej Atlantydy”, ze wzruszeniem powracają do miejsc utraczonych bezpowrotnie, ale dzięki Profesorowi wciąż w pamięci i w sercu obecnych.

Niech XX tom „Kresowej Atlantydy” zostanie obwołany najlepszą polską książką 2024 roku!

Stanisław Sławomir Nicieja: Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XX. Równe, Janowa Dolina, Korzec. Opole 2024 Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego. Wydawnictwo MS. Stron 312.

Jerzy Duda



LISTA DARCYŃCÓW STYCZEŃ - CZERWIEC 2024

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

Jolanta Kołodziejska	30 PLN
Dariusz Puławski	80 PLN
Tadeusz Samborski	100 PLN
Czesława Obodzińska	100 PLN
Ewa Sokolińska	100 PLN
Anonim	100 PLN
Krystyna Zalewska	50 PLN
Danuta Szydłowska	150 PLN

NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Piotr Derdej	200 PLN
Teresa Pagórska	50 PLN
Ludwik Wierzchołowski	250 PLN
Bartłomiej Jasiński	100 PLN
Kazimierz Bielecki	100 PLN
Tadeusz Samborski	600 PLN
Jolanta Kołodziejska	30 PLN
Bogusława Podłowska-Zabiegaj	200 PLN
Maria Głowińska-Prejnar	200 PLN
Joanna Myszkowska	100 PLN
Jerzy Grabowski	50 PLN
Igor Megger	100 PLN.

Szanowny Pan Prezes i Zarząd
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo - Wschodnich!

Szanowni Państwo, pagnę tą drogą podziękować za przyznaną mi i otrzymaną Odznakę 35-Lecia TMLiKPW! Pozwalam sobie, czując się niezasłużonym, przyjąć ją jako doprawdy niezasłużoną, przyjąć ją dla pamięci mojej Śp. Żony Elżbiety, wiernej członkini Towarzystwa i Jego ideałom, szczególnie pamięci o Mieście Semper Fidelis! Życząc Państwu dalszej pięknej i owocnej działalności, pozostaję z szacunkiem,

Jan Gromnicki,
prezes (w stanie spoczynku!)
Stowarzyszenia Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

**Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci**



dr Krzysztofa Smolany

członka Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, członka Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Lwowskiego” oraz współfundatora i wiceprezesa zarządu Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Kresów Wschodnich Instytut Lwowski.

wybitnego historyka i archiwistę.

Wieloletniego pracownika Instytutu Studiów Iberjskich i Iberoamerykańskich w Zakładzie Historii i Kultury Hiszpanii i Ameryki Łacińskiej, doskonałym znawcą Ameryki Łacińskiej i jej archiwaliów,

Krzysztof Smolana był autorem szeregu publikacji naukowych, m.in. fundamentalnego „Słownika biograficznego polskiej służby zagranicznej 1918-1945”. W latach 2018-2019 był pracownikiem Instytutu POLONIKA, a potem z nami współpracował. W 2017 r. został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”.

Krzysztof Smolana był nieocenionym przyjacielem, zawsze bezinteresownie życzliwym, pomocnym, przy tym niezwykle mądrym, dowcipnym, taktownym oraz skromnym człowiekiem. Pochodził z lwowskiej rodziny gdzie miłość do Lwowa wyszał z mlekiem matki.

Gdy wybuchła wojna za wschodnią granicą brał udział w konwojach z pomocą humanitarną dla Polaków mieszkających we Lwowie. Jego śmierć nadeszła dalece przedwcześnie, miał wiele planów, współpracowników, uczniów, potencjału... Człowiek wielkiego serca i wspaniałego poczucia humoru. Będzie brakowało nam długich rozmów na Krakowskim Przedmieściu.

Składamy wyrazy współczucia małżonce Annie o raz Rodzinie.

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny**Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Nakład: 500 egzemplarzy

Organizacja Pożytku Publicznego (1,5%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46 +48 604 818 900

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com**Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl****Biuro czynne** środa 14-17**Nr konta:** 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

W numerze wykorzystane zdjęcia www.facebook.com



Foto: Tramwaje Lwowskie. zdjęcie 468_andrey_383

Partnerzy medialni:

niepodlega

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Foto: Tramwaje lwowskie. Ostatni przystanek. zdjęcie 468_andrey_383

www.lwow.warszawa.pl